Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) WIELKA-POHULANKA 19—7.

Nr. Wilno, dnia 9 maja 1934 r. 1058.

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

x

x x

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

D y s k u s j e k o w i e ń s k i e g o K l u b u P o l i t y c z n e g o w u j ę c i u p r a s y l i t e w s k i e j. "Liet.Aidas" Nr.103 z 7.V.1934 r. Art.p.t."Więcej powagi".Streszczenie:

Są ludzie, którzy umieją bez szkody dla zdrowia połykać ogień i tańczyć wśród ostrych mieczy. Są też politycy, umiejący efektownie igrać najważniejszemi problemami, nikogo nie krzywdząc i nie obrażając. Niepodobna jednak do takich magików i fakirów zaliczyć członków kowieńskiego Klubu Politycznego, którzy pozwalają sobie publicznie igrać z ogniem, nie bacząc na to, iż mogą wywołać, jeżeli nie pożar, to niemiły dla wszystkich dym.

Dyskusje wzmiankowanego Klubu Politycznego na temat stosunków polsko litewskich wykazały niespodziewanie stanowczy zwrot w niektórych warstwach społeczeństwa litewskiego. Jednostka nienależąca do organizacji reprezentuje sama siebie i sama odpowiada za swe czyny i słowa. Gorzej jest natomiast, jeżeli takie nieodpowiedzialne jednostki zbierają się do kupy i zaczynają do czegoś dążyć, kogoś reprezentować i t.d. Wytwarza się wtedy w najlepszym razie wprowadzanie w błąd siebie i obcych, fałszowanie opinji publicznej.

Dyskusje kowieńskiego Klubu Politycznego widocznie się komuś podobały, skoro zdecydowano powtórzyć je jeszcze publicznie , niby przed megafonem w sali uniwersyteckiej, gdzie się zebrało kilkuset nietylko młodych ludzi, by posłuchać starych i młodych profesorów. Słuchali oni ze względu na dyscyplinę i grzeczność cierpliwie, miejscami oklaskując i nie protestując przeciw najbardziej ryzykownym twierdzeniom. Cogorsza siedzieli jednak obok korespondenci, którzy nazajutrz roznieśli wszystko na cały świat. Korzyść z tego będą mieli jedynie wrogowie Litwy.

Na zebraniu wyrażono wiele komplementów pod adresem Polaków: "Mimo, iż lud litewski ich nie lubi, nie są oni złymi ludźmi i zapraszali ongiś do siebie synów chłopów pańszczyźnianych" /co za nadzwyczajna łaska/. Natomiast Niemcy, jak twierdzono na zebraniu, są nieubłaganymi wrogami Państwa i Narodu Litewskiego i dlatego niepodobna z nimi znaleść wspólnego języka. Zdaniem mówców najlepiejby było porozumieć się z Polską, zaś rozwiązanie sprawy wileńskiej odłożyć na lepsze czasy.

Litwa, jako kraj rolników nie jest wojowniczy. Nie znaczy to jednak, iż Litwa ma być niehonorowa. Dopiero co właśnie Polacy publicznie przez usta swego ministra Spraw Zagr. wyłajali Litwinów, nazwali ich barbarzyńcami. W prasie polskiej przy każdej okazji i bez okazji głosi się, że "sympatje żadnego z sąsiadów Polski nie są tak drogie, by trzeba było je okupywać ceną terytorjalnych ustępstw". W Wilnie odbywają się pod dowództwem Piłsudskiego "gry wojenne", potrząsa się szabelką, oświadcza się, że"point de rêveries" i t.d. Tymczasem wśród Litwinów znajdują się doktorzy,którzy proponują porozumiewać się z krzywdzicielami nawet w takich warunkach i przy takiej konjunkturze.

Najzapalczywsi obrońcy wrogów Litwy nie zdołają wskazać ani jednego dokumentu, gdzieby Litwa odmówiła porozumienia czy układów z kimkolwiek. Jednak tylko najwięksi niedowarzeńcy polityczni mogą od Litwinów żądać, by broniąc się od rzekomego niebezpieczeństwa przyszłości już obecnie właziLi Litwini do wyraźnie niebezpiecznego saka polskiego i z zamrużonemi oczami bez żadnych zastrzeżeń i kompensat zaprzęgali się do wozu polityki polskiej. Na świecie, a tembardziej w polityce niema nic wiecznego. Nie jest również wieczny zatarg polsko litewski. Litwini zatarg ten pragnęliby zlikwidować. Jednak niepodobna niehonorowo przypochlebiać się tym, którzy przygotowują dla Litwinów pęta. Niepodobna wreszcie burzyć jednolitego frontu patrjotycznie nastawionego społeczeństwa przez nieprzemyślane sportowe wybryki, chociażby nawet siwych profesorów.

Realni politycy uznają zasadę "beati possidentes".Ze wszystkiego wynika, że Polacy nawet nie myślą wyrzec się tej zasady dla pięknych oczu litewskich. "O ileby nam sam Piłsudski kazał Wilno zwrócić, oświadczył niedawno pewien działacz polski, nie uczynilibyśmy tego". Zwłaszcza teraz, gdy Polakom kręci się w głowie od komplementów niemieckich, gdy delegacji dziennikarzy polskich w Berlinie grają polskie hymny, gdy Rosja wyłazi ze skóry, by zapewnić sobie wolne ręce na Dalekim Wschodzie /ambasada sowiecka w Warszawie/, zwłaszcza obecnie ...

Polska, która się czasowo znalazła w takiej sytuacji,oczywiście nie jest skłonna do ustępstw, zwłaszcza w sprawie, którą rząd polski i społeczeństwa uważają za dostatecznie rozstrzygniętą na ich korzyść. "Kurjer Poranny" zorganizował ankietę w sprawie stosunków polsko litewskich. W ankiecie wzięło udział kilku "krajowców". Ton ich poglądów jest ciepły i po dawnemu romantycznie dla Litwinów przychylny. Można jednak z tej ankiety wyczytać tę samą dantejską lasciate ogni speranza. Całe szczęście, iż Litwa, acz mała i uboga, umiała jednak dotychczas utrzymać swą niepodległość bez obcej łaski. Utrzyma też ją nadal, o ile społeczeństwa litewskie będzie, przynajmniej w tej sprawie, jednomyślne. Gdyby wszystkie przewidywania wrogów Litwy się spełniły, Litwa już dziesięć razy by zginęła. Litwa się nie przestraszyła przewidywań w czasach trudniejszych, nie przestraszy się też ich w czasach obecnych.Poddawać się panice mogą tylko ci, którzy nie wierzą w zdrowy instynkt narodu. Instynkt ten mówi zaś Litwinom wyraźnie: "Nie układać się i nie porozumiewać się z tymi, którzy tak boleśnie nas krzywdzą, nie przyznają się do tego, co zrobili i ośmielają się nawet szydzić, iż operacja, polegająca na obcięciu głowy - stolicy, dokonana została na korzyść Litwy". Głosy, które się rozlegały w sali uniwersyteckiej,były echem tych polskich twierdzeń i żadną miarą nie mogły przynieść zaszczytu rozumowaniu tej części społeczeństwa.

Jeszcze jedno. Wszyscy mówcy, jakgdyby za wspólnem porozumieniem wciąż wspominali o jakiejś "kwestji wileńskiej".To również żywe tłumaczenie rozumowania polskiego. Dla Litwinów żadna kwestja co do losu Wilna nie istnieje. Istnieje tylko zatarg o stolicę,istnieje jedynie sprawa o Wilno ze szczególnie drapieżnie nastrojonym sąsiadem.

"Rytas" Nr.103 z 7.V.1934 r. Artykuł b.premjera dr.L.Bistrasa p.t."Rozsądek w polityce". Streszczenie:

W Kownie odbyły się bardzo znamienne dyskusje polityczne. Dyskusje te są znamienne nie ze względu na to, że uczestniczyli w nich profesorowie, że mówcy za zgodą audytorjum wypowiadali się za związkiem bałtyckim i wznowieniem stosunków z Polską, że nikt śmiało nie przeciwstawił się wyrażanym myślom. Dyskusje są znamienne z tego względu, że poraz pierwszy od chwili zagarnięcia Wilna, działacze litewscy wypowiedzieli się otwarcie tak, jak naprawdę oddawna już myśleli i jak myśleć jest jedynym,praktycznym,politycznym,rozsądnym sposobem myślenia. Dzięki temu właśnie dyskusje są znamienne. Wypowiedzenie się działaczy, podyktowane przez chłodny realny rozsądek, rozpoczyna nową kartę w historji myślenia litewskiego w sprawach polityki zagranicznej.

Cóż nowego i niezwykłego przejawiło się w tych dyskusjach publicznych? Nic, jedynie otwartość. Na zebraniu wszyscy mówcy wypowiedzieli się za tem, że 1/potrzebny jest związek państw bałtyckich; 2/problemu wileńskiego nie należy wplątywać do kwestji takiego związku; 3/wszyscy, a więc i Litwa muszą przedewszystkiem bronić swą niepodległość; 4/największe niebezpieczeństwo dla niepodległości Litwy grozi w chwili obecnej ze strony niemieckiej; 5/jedynie taki związek bałtycki, w którym weźmie udział Polska, mieć będzie realną wartość polityczną przy obronie niezawisłości państw bałtyckich.i 6/Litwa musi wpierw wznowić stosunki z Polską, a dopiero wtedy szukać możliwego dla obu stron rozwiązania problemu wileńskiego.

Co w tych myślach jest niezwykłego? Wszystkie one są jedynie słusznemi wnioskami zdrowego rozsądku z obecnej polityczno geograficznej sytuacji Litwy. Nic też dziwnego, że nikt nie oponował śmiałej myśli prof.Czepinskiego, iż, gdyby Litwa obecnie Wilno odzyskała, to, jako państwo i naród by upadła i dlatego jest wielką łaską Boga, że obecnie jeszcze Litwa Wilna niema. Profesorowi nikt nie oponował, gdyż wypowiadając się w ten sposób, nie omylił się on, a tylko głośno wszystkim przeczytał to, co każdy uświadomiony Litwin oddawna w sercu nosi.

Gdy przed półtora rokiem w tem samem miejscu wypadło wygłosić te same myśli jedynie w ostrożniejszej formie, część prasy i pewne organizacje uważały, iż leży w interesie litewskiej polityki zagranicznej protestować przeciwko podobnym myślom. Prasa owa wykazała wprost niezwykłe wirtuozostwo, omijając istotę zagadnienia i żonglując poszczególnemi słowami. Dzisiaj tego już niema i należy się jedynie cieszyć, że społeczeństwo litewskie pierwsze ośmieliło się powiedzieć to, o czem wszyscy myśleli. Ważną jest w tym wypadku rzeczą, iż rozsądek nareszcie przemógł niezdrową i niewłaściwą

uczuciowość.
Dla Narodu Litewskiego przyniosło niewymowne straty używanie kwestji wileńskiej do naprawy zachwianych interesików partyjnych. Autorzy takiej taktyki po naprawieniu za taką cenę interesów partyjnych i znalezieniu się u steru, nie znajdowali w sobie odwagi, by rozproszyć psychozę podniecanego przez ich agitację tłumu. Wiele wysiłków w utrzymaniu tej niezdrowej psychozy dokładali również Niemcy, zainteresowani w tem,by Litwa nie porozumiała się z Polską. Zdaje się, że już nikt obecnie w Litwie w to nie wątpi, mimo, iż tyle lat nie chciano tego widzieć.
Dążąc do zasadniczego celu utrzymania niezawisłości, winni Litwini potrafić odłożyć czasowo na stronę kwestję wileńską, by nie przeszkadzała ona dążyć w chwili obecnej do celu wyższego.Czyniąc w ten sposób nie powinno się jednak, i nikt zresztą tego nie żąda, wyrzekać się Wilna.
Oceniać rzeczy w hierarchicznej kolejności jest wielką sztuką również w polityce. O ile w sztucznie rozagitowanem społeczeństwie litewskiem dotychczas niepodobna było tego robić bez ściągnięcia na siebie nazwy zdrajcy, wyrodka i innych "miłych" epitetów, to dzisiaj objektywne okoliczności otrzeźwiły bodaj wszystkich o tyle, iż niebezpieczeństwa takiego niema. W polityce litewskiej przemówił rozsądek, który,należy się spodziewać, nie ustąpi dominującego miejsca nieprawdziwym uczuciom.
Wydaje się, iż niefortunna epoka w litewskiej polityce wileńskiej już się zakończyła i że z chwilą zwycięstwa rozsądku przed konstruktywną polityką zagraniczną otwierają się szerokie możliwości. Będą one z pewnością wyzyskane. Memorjał Litwy do Łotwy i Estonji jest bodaj pierwszą tego wskazówką. Spodziewać się należy, że nie będzie to wskazówka jedyna.

K r o n i k a .

W i z y t a k o r e s p o n d e n t a "K u r j e r a P o r a n n e g o" .Prasa kowieńska /z 7.V.1934/:Jak podaje "Sekmadienis",w krótkim czasie przybędzie do Kowna korespondent "Kurjera Porannego" p.Leon Stachórski.

A r t y k u ł d r .M e r g l a o l i t e r a t u r z e p o l s k i e j w "N a u j o j i R o m u v a" .Prasa kowieńska /z 7.V.1934/:Ostatni numer pisma "Naujoji Romuva" zawiera m.in. dłuższy artykuł znanego dziennikarza polskiego dr.Władysława Mergla,poświęcony współczesnej literaturze polskiej. Artykuł omawia twórczość literatów polskich, charakteryzując prace każdego z nich poszczególnie. Autor zapowiada też omówienie w przyszłości w podobny sposób polskiej twórczości dramatycznej.

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

K r o n i k a .

S p r a w a s ą d o w a p r o f .V o l d e m a r a s a .Prasa kowieńska /z 5.V.1934/:Jak podają, w pierwszej połowie czerwca Izba Apelacyjna rozpatrzy sprawę prof.A.Voldemarasa i redaktora odpowiedzialnego organu prof.Voldemarasa "Tautos Žodis" p.Karutisa. Dokładna data sprawy zostanie ustalona w początkach maja. W tych dniach zostanie doręczony prof.Voldemarasowi akt oskarżenia. W trzy dni po otrzymaniu oskarżenia może prof.Voldemaras przesłać listę świadków i zażądać niektórych dokumentów.

W y k ł a d y w I n s t y t u c i e N a u c z y c i e l s k i m. Prasa kowieńska /z 7.V.1934/:Jak wiadomo, M stwo Oświaty opracowuje obecnie projekt Instytutu Nauczycielskiego, który zostanie założony w Kownie w latach 1935/36. Jak podają, program Instytutu przewiduje nauczanie następujących języków /oprócz litewskiego/, jako przedmiotów obowiązkowych: polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, łotewskiego i angielskiego.